

Anna Grzegorzcyk: Nauka Edyty Stein o kobiecie wobec współczesnych tendencji feministycznych

To ideologie feminizmu szczególnie spod szyldu gender studies, a więc feminizmu akademickiego, wykształciły stereotyp mężczyzny jako tego, który gwałci, zdradza, jest gruboskórny, ma zawężoną, prymitywną wizję świata. Odnotowywana przez socjologów wieloraka ucieczka mężczyzn przed kobietami ma między innymi swój feministyczny rodowód – pisze Anna Grzegorzcyk na temat św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), ustanowionej przez Jana Pawła II współpatronką Europy. Artykuł z Biblioteki Zeszytów Karmelitańskich przypominamy w liturgiczne wspomnienie Świętej.

Nauka Edyty Stein o kobiecie unika pułapek współczesnego feminizmu. Najogólniej polegają one na zachwianiu relacji równoważności między istotowymi cechami mężczyzny i kobiety. Zachwianie to w konsekwencji prowadzi do błędu maskulinizmu czy też biologizmu. Upodabnianie się kobiety do mężczyzny prowadzi do feministycznej mimikry, która jest swego rodzaju barwą ochronną dla historycznego i kulturowego kompleksu kobiet względem mężczyzn. Natomiast nadmierne eksponowanie różnic między naturą kobiety a mężczyzny toruje drogę do pogłębiającej się walki płci. To „biegunowe” zachwianie rodzi wszelkie inne formy degeneracji i wyznacza skalę pułapek feminizmu.

Odwołajmy się do jednej z nich, którą nazwać można *reductio ad absurdum*. Dla zrozumiałości wywodu przywołajmy najbardziej historycznie znane i współcześnie aktywne nurty feminizmu: **feminizm liberalny, feminizm radykalny, feminizm kulturowy, feminizm siły i postfeminizm**. Wszystkie łączy hasło wywoławcze: kobieta i to kobieta niezadowolona ze swej roli w życiu społecznym i jednostkowym. Niezadowolenie to rozpisuje się na różne aspekty życia, przy czym jest ono – jak się uważa – systemowo uwarunkowane, bądź przez Naturę, bądź Kulturę lub przez obie te struktury.

Nauka Edyty Stein o kobiecie unika pułapek współczesnego feminizmu, które polegają na zachwianiu relacji równoważności między istotowymi cechami mężczyzny i kobiety

I tak, w **feminizmie liberalnym** zakłada się, że różnice płci są nieistotne przy wyznaczeniu ról społecznych, a z uwagi na strukturę społeczeństwa role te winny być równe. W **feminizmie**

radykalnym przyjmuje się, że różnice płci są daleko idące i wyznaczają one zdecydowanie odmienne *wizje świata* kobiety i mężczyzny; z uwagi na tę odmienną wyznacza się separatystyczny program społeczno-ideologiczny. W **feminizmie kulturowym** biologiczne i kulturowe zróżnicowanie kobiety i mężczyzny doprowadza nie tylko do relatywizmu etycznego i poznawczego, co łączy ten nurt z tzw. postmodernizmem, sankcjonującym absolutną wolność od wszystkiego, w tym od prawdy[1]. Postmodernistyczny, relatywistyczny program przeradza się w swoisty relatywizm kobiecy, nakazujący niejako, w trybie normatywnym, zmienić dotychczasowy sposób interpretacji

dorobku szeroko pojętej kultury. Relatywizm ten zakłada bowiem nieprzekładalność męskiej i kobiecej wizji świata. Natomiast w **feminizmie siły** uważa się, iż z uwagi na efekty działania ideologii feministycznej osiągnięto faktyczne, kulturowe *zrównanie* kobiety i mężczyzny, stąd trzeba stosować strategię siły, aby nie utracić wywalczonych już pozycji. Ostatnie ogniwo – **postfeminizm** wskazuje na rozplątanie się podstawowych pryncypiów feminizmu, z uwagi na osiągnięcie celów jego tradycyjnego etapu. Stąd kobiety w gruncie rzeczy mogą żyć *przyjemnościowo* i atrakcyjnie, i to w pełnej wolności.

Jeżeli spojrzymy na te wyabstrahowane z programów feministycznych założenia i ustawimy je w pewnym ciągu logicznego rozumowania, okaże się, że feminizm jako taki prowadzi do myślowego absurdu. Wystarczy przyjąć za jego tezę stwierdzenia: *między mężczyzną a kobietą nie ma istotnych różnic* (kobieta jest równa mężczyźnie)[2] i *kobieta myśli tak samo jak mężczyzna* (feminizm liberalny – mający za podstawę słynne powiedzenie Simone de Beauvoir – *Nikt nie rodzi się kobietą*) oraz tezę empirycznie potwierdzoną: *kobieca wizja świata jest diametralnie różna od męskiej „wizji świata”* (feminizm radykalny – kobieta jest przede wszystkim uwarunkowana biologicznymi i kulturowymi cechami płci), aby doprowadzić to rozumowanie do sprzeczności. To z kolei przeczy podstawowej przesłance, ponieważ z założeń tych wynika, że między mężczyzną a kobietą są istotne różnice; i to takie różnice, że kobieta jest „wyższa” od mężczyzny, gdyż jest tymi cechami uwarunkowana. Jak powie A. Kołakowska: *czytałam już teksty o wyższości umysłu kobiety, wynikającej z tego, iż kobieta jest w ściślejszym związku z „naturą”, wrażliwsza na oddziaływanie księżyca i zdolna do czerpania głębszego zrozumienia świata przez filozoficzny wgląd w Byt, jaki daje menstruacja*[3].

Jeżeli spojrzymy na te wyabstrahowane z programów feministycznych założenia i ustawimy je w pewnym ciągu logicznego rozumowania, okaże się, że feminizm jako taki prowadzi do myślowego absurdu

Formalizując to rozumowanie można je zapisać w klasycznej formule *reductio ad absurdum*. $[(\sim p \rightarrow q) \wedge \sim q] \rightarrow \sim p$. Pod ten schemat podpada wiele innych ciągów dowodowych feminizmu, w szczególności

najnowsze, które operują metaforą „drabiny” mającej ilustrować casus męczyzny (zdobywcza, ekspansywna „wizja świata”) i „tkaniny” jako odzwierciedlającej kondycję kobiety (pokojowa, zachowawcza i bierna „wizja świata”). Obie natomiast metafory służą zbudowaniu „teorii salaterki”, która da się sprowadzić do konkluzji: *różność przy jednoczesnej równości*[4].

Jeżeli ujawnimy założenia „teorii salaterki”, to odtworzymy następujące rozumowanie: nierówność płciowa męczyzny i kobiety implikuje równość (jedność) społeczną męczyzny i kobiety ($\sim p \rightarrow q$) oraz empirycznie stwierdza się ich nierówność (brak jedności społecznej [$\sim q$]), to nie ma nierówności płciowej (biologicznej [$\sim p$]), co jest oczywistą sprzecznością logiczną, ale również sprzecznością dostrzeżaną w obrębie samego feminizmu[5]. Absurd „teorii salaterki” (a więc teorii, wedle której *wszystkie składniki sałatki zachowują swoistość, a całość komponuje się jako wewnętrznie zróżnicowana jedność*), mimo satysfakcjonujących z wielu względów rozwiązań mających na celu pojednać *tożsamość z różnicą*, jest nie do

przekroczenia. Elementy tej teorii można by podciągnąć pod Steinowskie dostrzeganie różnicy istoty i jedności mężczyzny i kobiety, ale jest to podobieństwo pozorne i nieuprawnione. Momentem bowiem jednoczącym mężczyznę i kobietę w nauczaniu Edyty Stein jest Miłość (w sensie *agape* i wiedzy Krzyża), a więc jedyna możliwość przekroczenia wszelkich niesprawiedliwości i nierówności.

Z perspektywy czysto ludzkiej nie ma szansy zniesienia nonsensu „teorii salaterki”, jak i innych paradoksów czy aporii, nie tylko zresztą feminizmu. Przypomnijmy bowiem, że jedyną ofertą motywującą działanie w jego ramach jest rozgoryczenie, niezadowolenie czy wręcz bunt jego przedstawicielek. Nie przekroczy się natomiast feministycznej **aporii nierówności i jedności**, czy innej: **solidarności i samotności**, jak przez Miłość. Wiedzą o tym wyrafinowani i intelektualnie bardzo sprawni pragmatystyczni humaniści końca wieku, np. Rorty czy Patnam, jak i przedstawiciele filozofii nadziei, np. Ricoeur, a z wcześniejszych Unamuno, Marcel, Ortega y Gasset czy późny A. Camus.

*Momentem jednoczącym
mężczyznę i kobietę w
nauczaniu Edyty Stein jest
Miłość (w sensie agape i
wiedzy Krzyża) – jedyna
możliwość przekroczenia
wszelkich niesprawiedliwości i
nierówności*

Nasze rozważania można by uogólnić i powiedzieć, że wszelkie paradoksy feminizmu są do pokonania jedynie na tej pozarozumowej, pozanaukowej, lecz transcendującej ludzki punkt

widzenia drodze; drodze, na której zarówno mężczyzna, jak i kobieta przekraczają siebie, własne, egoistyczne „Ja”. Tę wiedzę prekursorsko starała się przekazać i egzystencjalnie zaświadczyć Edyta Stein w swej *Kobiecie* i *Wiedzy Krzyża*, jak i drodze życiowej. Wiedza ta, fenomenologicznie podbudowana wraz z koncepcją sensu jako Światła, znosi bunt i przekształca racje wszelkiego feminizmu mocą wiary. Moc wiary nie jest jednak porównywalna z siłą walczącego feminizmu. W perspektywy tego ostatniego jest oczywistą słabością.

Czy można zatem powiedzieć, że Edyta Stein jest prekursorką feminizmu? Od razu rozstrzygnę, jeśli tak, to na tej samej zasadzie, co Mistrz Eckhart, św. Jan od Krzyża, św. Teresa z Avila czy św. Teresa z Lisieux są prekursorami *new age*. Nie chcę sprowadzić mych rozważań do kwestii sporu czysto pojęciowego. Z przedstawionych dotychczas rozważań wynika jasno, że Edyta Stein włączyła się aktywnie we współczesną sobie problematykę emancypacyjną kobiet, ale wynika też, że jej nauka niezwykle subtelnie i odmiennie rysuje tę kwestię. Subtelność tego rysunku wykracza poza problemy, które stereotypowo wiąże się z feminizmem. Jest to rezultat zarówno jej fenomenologicznej metody, jak i wprzęgnięcia jej w obszar wiary. W ten sposób pułapki feminizmu uwidaczniające się poza tym horyzontem zostają przewyciężone, a jej wizja świata wpisuje się w wizję cywilizacji miłości.

Współczesne głosy w sprawie feminizmu oscylują wokół „istotowych” biegunów naszkicowanych przez Edytę Stein. Są zatem skrajnie przeciwstawne i kompromisowe, co już zaznaczyliśmy. Odwołamy się jedynie gwoli ich podsumowania do „ostrego” pióra A. Kołakowskiej:

Choroba ta atakuje mózg, powodując całkowitą i definitywną utratę zdrowego rozsądku, zdolności do racjonalnego myślenia i – co może najsmutniejsze – poczucia humoru[6].

Poczucia humoru, które w tym miejscu możemy sobie zafundować, przytaczając kawał z brodą: *Ile potrzeba feministek, żeby wkręcić żarówkę?* Odpowiedź: *To wcale nie jest śmieszne.* Tak, to wcale nie jest śmieszne, jeżeli jako efekt ideologii feministycznej dołączymy stereotyp feministki jako „zwarowanej baby” czy konkretne jego niezamierzone wcielenie w postaci tzw. kobiety wyzwolonej, która jawi się nam jako: *młoda niewiasta pędząca rano z dziećmi do przedszkola i do szkoły, potem do pracy, a po pracy, znowu zziajana, z zakupami w rękach, odbierająca dzieci[7].* A przecież, jak powie dawna aktywistka feminizmu – Laudie Porter: *Tak nie miało być, to mężczyźni mieli włączyć się solidarnie w obowiązki domowe[8].* Ale tak się stało, bo to właśnie ideologie feminizmu szczególnie spod szyldu *gender studies*, a więc feminizmu, akademickiego, wykształciły stereotyp mężczyzny jako tego, który gwałci, zdradza, jest gruboskórny, ma zawężoną, prymitywną wizję świata[9]. Odnotowywana przez socjologów wieloraka ucieczka mężczyzn przed kobietami ma między innymi swój feministyczny rodowód.

Dlatego uważam, że próba przyporządkowania nauki Edyty Stein etykietce słabego czy radykalnego feminizmu byłaby dużym nieporozumieniem. Jej pojedyncze wypowiedzi „pasują” do rozmaitych jego nurtów, całość nauki – nie. Również dane biograficzne, i to nawet te ważne, które wpisują się w rodowód „rasowej” feministki: niezadowolenie z tradycyjnego wzorca polityczno-społeczno-obyczajowego i niemożność ułożenia sobie życia według takiego

wzorca, nie upoważniają do takiego kwalifikacji. Edyta Stein właśnie swoją nauką i życiem zdecydowanie go odpiera i przekracza. Sądzę też, że współczesne *feministyczne pranie mózgow* przeraziłoby ją i chyba rozśmieszyło, a to ze względów czysto logicznych – odznaczała się, jak wiemy, niezwykle dyscypliną dedukcyjnego myślenia – jak i wskazanych niezamierzonych efektów ideologii feministycznej: nostalgii feministek za udanym małżeństwem, niezrealizowanym macierzyństwem, itd.

Próba przyporządkowania nauki Edyty Stein etykietcie słabego czy radykalnego feminizmu byłaby dużym nieporozumieniem. Jej pojedyncze wypowiedzi „pasują” do rozmaitych jego nurtów, całość nauki – nie

Jeśli w wielu potocznych opowieściach, ale i narracjach literackich czy filmowych, kobiety rozpaczają, ale i odnajdują upragniony spokój, gdy ich *niesforny* pod każdym względem mąż

zamknie na zawsze oczy, to **przekłamanie feminizmu** (i to od strony ich wykładni naukowych, jak i światopoglądowych) są szczególnie widoczne. Satyryczny obraz filmowy zadowolonych kobiet, które podlewają kwiaty na grobach mężów, parafrazuje, chcąc nie chcąc, augustiańskie zawołanie: *niespokojne jest serce kobiety, póki jej mąż nie spocznie w grobie*, czyniąc z niego mentalny stereotyp.

Sprzeczności feminizmu wpisujące się w antynomie:

antymacierzyństwo – uromantycznienie macierzyństwa (Betty Friedan); antyrodzinnność – prorodzinnność; superwoman – kobieta

naturalna; kobieta wolna od wszystkiego — kobieta zniewolona efektami wolności, oddalają zdecydowanie naukę Edyty Stein od koneksji z tym ruchem wziętym *en bloc*.

Godne odnotowania są natomiast te nurty refleksji nad kobietą, które niejako nieświadomie kontynuują i kształtują się wokół problemów wydobytych przez Edytę Stein. Przyjrzyjmy się niektórym z nich.

Człowieczeństwo jest dla mnie jak ptak, który ma dwoje skrzydeł — nazwałabym je symbolicznie męskim i żeńskim. (...) Nasza cywilizacja może poszybować wysoko, stać się bardziej uduchowiona tylko wtedy, gdy oba skrzydła będą tak samo wykształcone, zdrowe i zdolne do wypełniania swoich ról życiowych. Niestety, nastąpiło w naszych czasach pewne zachwianie równowagi tych symbolicznych skrzydeł[10].

Autorka tej wypowiedzi, s. E. Bońkowska, biolog z wykształcenia, intuicyjnie i metaforycznie niejako nawiązuje do „relacji uzupełniania” uchwyconej przez Edytę Stein. Inna wypowiedź:

Stanowczo protestuję przeciwko wydzieleniu problemów kobiet. Owszem, w społeczeństwach tradycyjnych wyglądało to inaczej. Ale dzisiaj trzeba raczej dostrzec, że istnieje nie tylko problem kobiety, ale także mężczyzny. Archetypu mężczyzny też trzeba na nowo poszukać. Nasz podstawowy problem dotyczy przede wszystkim zmian czy poszukiwania nowego modelu stosunków w rodzinie i społeczeństwie[11].

I. Słodkowska, autorka cytowanej wypowiedzi, bliska jest rozpoznaniu przez Edytę Stein równoważności kwestii kobiety i mężczyzny wynikającej z ich istotowej natury, a także przekonaniu, iż równoważność ta zapewniona być może w modelu wspólnotowym rodziny i społeczeństwa.

A. Karoń-Ostrowska mówi natomiast:

Oczywiste wydaje się, że pierwszy etap feminizmu wyrósł ze zranienia, z poczucia krzywdy i buntu. Tym się zresztą tłumaczą także jego błędy. Problemem jest to, co działo się później. Pułapka maskulinizmu, jeśli to tak nazwać, polegała nie tylko na definiowaniu się kobiet poprzez pryzmat ról męskich, ale na czymś generalnym. Kobiety nie miały – i w jakimś sensie ciągle nie mają – pomysłu na siebie w istotnym sensie bycia kobietami. Na przykład teologia była interpretowana na sposób męski, to teraz będzie interpretowana na sposób kobiecy, i tak będzie trwała przepychanka, która jest prymitywną walką płci. Chodzi o brak definicji pozytywnej, o potrzebę odnalezienia kobiet dla nich samych, dla społeczeństwa, dla rodziny, a także dla Kościoła[12].

Jeśli porówna się Steinowskie *non serviam* fenomenologicznie uchwycone w naturze kobiety i mężczyzny oraz historyczne analizy Ruchu Kobiet, to przytoczone przed chwilą współczesne głosy na temat feminizmu tworzą swoiste *unisono*. Walczą one ze stereotypem

feminizmu i próbują wyznaczyć dla kobiety tor myślenia i działania prekursorsko wyznaczony przez Edytę Stein. Wystarczy przyjrzeć się choćby wzorom kobiecym przez nią uchwyconym.

Wzory kobiece

Edyta Stein wyabstrahowuje wzory kobiece odwołując się do lektur S. Undsed, H. Ibsena i J.W. Goethego. Bohaterki utworów wymienionych pisarzy, w kolejności Ingun, Nora i Ifigenia pretendują do prototypów z uwagi na cechy istotowe, które wcielają w swe życie; przy czym cechy te, egzystencjalnie upostaciowione, tworzą pewien rozwijający się ciąg w kierunku pogłębiającego się w nich człowieczeństwa.

U wszystkich tych postaci – powie Edyta – widzę jeden wspólny rys: pragnienie dawania i brania miłości oraz wyjścia z ciasnoty faktycznego, aktualnego bytowania, by osiągnąć wyższy stopień istnienia i działania[13].

Wzory kobiece wydobyte przez Edytę Stein odzwierciedlają duszę kobiecą w jej specyfice i konfrontacji z duszą męską, ale i w powiązaniu z istotą człowieczeństwa w ogóle

Można ustawić wskazane postaci w ciągu pogłębiającego się człowieczeństwa: Ingun — Nora — Ifigenia, który jest równocześnie procesem dążenia w głąb istoty

kobiecości, czyli dojrzewania w miłosnym zespoleniu z drugim. Doktor

Stein mówi o tym procesie, że jest to odwieczna tęsknota i przeznaczenie kobiety. Jest ona specyficznie kobieca, a nie po prostu człowiecza, co widać w konfrontacji z pragnieniami czysto męskimi[14]. Wzory kobiece wydobyte przez Edytę Stein odzwierciedlają duszę kobietą w jej specyfice i konfrontacji z duszą męską, ale i w powiązaniu z istotą człowieczeństwa w ogóle. Metoda fenomenologiczna, doświadczenie źródłowe, relacja uzupełniania i równoważności znajdują literackie upostaciowienie w analizowanych lekturach i potwierdzenie ich sprawdzalności. Pokazują też konkretne wzory postępowania dla współczesnych kobiet, które – wedle wcześniej przytoczonych wypowiedzi – nie mają pomysłów na swą kobiecość. Polemizują też – prekursorsko – z tezami *gender studies*, mówiącymi o uchwyceniu natury kobiety tylko przez kobiety[15], co prowadzi do oczywistego absurdu.

Ogólnie zatem można powiedzieć, że Edyta Stein konstruuje wzory kobiece z intuicją czystego człowieczeństwa, tego, co wiecznie kobiece i wiecznie prawdziwe jako ludzkie.

Archetyp kobiecości

Wzory kobiece nakreślone przez niektóre współczesne nurty feminizmu odwołują się do archetypu kobiecości. Skojarzenia Jungowskie czy w odwołaniu do *new age* są tu daleko idące[16]. Można też odwołać się do innych artystycznych kreacji kobiecego geniuszu, bazujących na tym archetypie. Jako przykład wystarczy przywołać film *Metropolis* Langa, który chronologicznie plasuje się w tych samych ramach czasowych, co *Kobieta* Edyty Stein. Zawiera on oprócz odwołań do mitologicznych bóstw kobiecych wyraźne nawiązania do wizerunku Ewy i Maryi

(pozytywna bohaterka tego filmu nosi jej imię). Geniusz kobiecy pisany w ten archetyp nosi wyraźne znamiona analiz Steinowskich, które wydobywają wzory kobiece, jak i wzór wzorów — postać Maryi. Nie sposób w tym momencie, choćby w niewielkim zakresie, przedstawić ogromny problem maryjności nauczania Edyty Stein[17]. Dla nas ważny jest jego współczesny aspekt, a w szczególności jego obecność w dyskusji nad feminizmem. Przejawia się on natomiast w hasle, a zarazem programie *powrotu do źródeł*. Archetyp kobiety wpisujący się we wzór kobiecości — Marię, obecny w tej dyskusji, związany jest między innymi z tzw. nowym feminizmem.

Nowy feminizm

„Nowy feminizm” to powrót do czegoś pierwotnego, to odczytywanie na nowo Ewy”[18].

Wszystkie przesłanki nauki Edyty Stein o kobiecie mieszczą się w szeroko zakreślonej perspektywie restauracji człowieczeństwa przez *koinonia* i *oikumene*, a więc przez wspólnotowość i harmonię z naturą, z drugim człowiekiem, z samym sobą i Bogiem[19]. Ta wspólnotowa i harmonijna komunikacja jest zaprzepaszczona w feminizmie przez założenie, że wszystkie ludzkie działania są zdeterminowane płcią, że wszystko, co czyni kobieta, czyni jak kobieta, a mężczyzna działa w każdych okolicznościach tak jak mężczyzna.

Czy zatem hasło i program „nowego feminizmu” koresponduje z nauką Edyty Stein i jako takie ma rację bytu? Czy wielkie religie świata są przeciwne feminizmowi i wiążą się z patriachatem? Czy

Edyta Stein jako przedstawicielka katolicyzmu, wiąże się w swej nauce o kobiecie ze stereotypami patriarchalnej religii?

Nowy feminizm, propagowany przez Jana Pawła II, kontynuuje w znacznej mierze rozważania Edyty Stein i jest w gruncie rzeczy kontynuacją myślenia fenomenologiczno-chrześcijańskiego. Jest *polityką odkurzania lustra* mówiącą o pogłębianiu człowieczeństwa, o schodzeniu w głąb swojej duszy, która jest specyficznie kobieca i specyficznie męska, ale w ogólności człowiecza. Kobieca i męska perspektywa człowieczeństwa zbiega się u jego źródeł, które są tak stare jak Stworzenie. Objawiona jest zatem w Starym i Nowym Testamencie. Istnieje w nauczaniu Edyty Stein refleksja poświęcona rozważaniom płci i Nowego Królestwa Bożego. Wiąże się ona ściśle z jej ogólną wizją świata, jednakże ukierunkowana jest na wydobycie powiązania istotowego kobiety z jej przeznaczeniem, wpisanym w historię wyzwoloną niejako przez grzech pierworodny. W dziejowości ludzkiej kobiecie wyznaczona jest rola do walki ze złem[20]. Rola ta powiązana jest z maryjnością nauczania Edyty, ale i współczesnym „nowym feminizmem”, który poza tym aspektem zagrzewa dyskusję zogniskowaną wokół „teologii feministycznej”.

Edyta Stein a teologia feministyczna

Edyta Stein, powołując się na opinię V. Borsinger, wskazuje na uwstecznienie roli kobiety w Kościele w stosunku do okresu wczesnokościelnego. Urzędowa rola wyświęconych diakonis — jej zdaniem — wyraźnie zarysowała możliwości kobiet w pełnieniu zadań kościelnych, które później, z uwagi na jurystyczne regulacje, zostały zdecydowanie ograniczone. Jednakże mimo optowania za

przywróceniem kobiecie utraconej pozycji w Kościele i wpisanie jej w zadania Caritasu, duszpasterstwa czy katechizacji, Edyta Stein nie wiąże rozwoju tych zadań z kapłaństwem kobiet, argumentując zarówno fenomenologicznie, tzn. przez odwołanie się do istoty kobiecości, wynikającego z niej powołania kobiety według natury i łaski, jak i przez źródłowe odesłanie do Ewangelii[21]. *Wykluczenie kobiet od kapłaństwa* – twierdzi – *nie jest uwarunkowane czasowo, bo Bóg kapłaństwo przekazał Apostołom, a nie kobietom, które Mu służyły*[22]. Stąd, jeśli mówi się często o rewolucyjnej postawie Jezusa wobec kobiet, że był On pierwszym feministą[23], to oprócz efektownych chwytów prezentystycznych, trzeba mieć na uwadze właśnie niezakurzone lustro Prawdy Objawionej, czy inaczej: naukę Edyty Stein i Jana Pawła II, która to lustro odkurza[24].

Zauważmy zatem, że „nowy feminizm”, będący historyczną ripostą na bolączki i błędy feminizmu tradycyjnego, *de facto* włącza się w nauczanie dr Stein i Jana Pawła II, które znosi relatywizmy kulturowe i historyczne. Odwołując się do powrotu do źródeł, do perspektywy człowieczeństwa, do specyfiki duszy męskiej i kobiecej, wydobywa wynikające z niej zadania, które są ponadhistoryczne i określone przez istotę ich natury i łaskę. Kreśląc wzory duchowości kobiecej, odwołuje się do świętości i oddala jednocześnie ograniczenia wszelkich fundamentalizmów i programów społecznych opartych na buncie. Nauczanie Edyty Stein o kobiecie rzuca wyzwanie zarówno racjonalistycznie pojętej nauce, jak i feminizmowi wziętemu *en bloc*, ale także katolikom[25]. Tak więc to, co wiąże nowy feminizm z nauką E. Stein, wpisuje się po prostu w antropologię chrześcijańską, filozofię dialogu czy spotkania, przełamującą jego „błędne koło” (teza końcowa sprzeczna z tezą wyjściową) i związane z nim wszelkie relatywizmy.

Konkluzje

1. Wiedza o kobiecie w filozofii Edyty Stein jest budowana w oparciu o fenomenologię i wiarę, które tworzą dla niej perspektywę filozofii duchowej.

2. Wzór kobiecości uchwycony na jej gruncie jest esencjalistyczny (istotowy) i uniwersalny, a także transcendentalny; inaczej, ma charakter przyrodzony i nadprzyrodzony zarazem, bo uwzględnia pierwiastki naturalne i łaskę.

3. Naturalne „wyposażenie” kobiety — istotowo przyporządkowaną jej miłość — transformuje w macierzyństwo; powołanie nadprzyrodzone natomiast przemienia przyrodzoną miłość w *sponsa Christi*, które jest powołaniem najwyższym, najbardziej sublimującym i doskonalącym kobietę.

4. Światło, które kobieta otrzymuje w ramach powołania nadprzyrodzonego ogarnia jej naturalność i czyni korektę w przyrodzonej, zaborczej miłości kobiety.

5. Feminizm w swych historycznie usprawiedliwionych roszczeniach jest wtórny wobec chrześcijańskiego Ruchu Kobiet, który chronologicznie rzecz ujmując był katolicki. Natomiast jako bardzo humanitarny, lecz sterowany czysto ludzkimi pragnieniami, ruch ten, odcięty od sfery sakralności i zideologizowany przez historyczną wariantowość, wysuwa programy „skażone” czasowością i często bezrozumnością. Stąd zawierają one wiele paradoksów i błędów (np. maskulinizm, *reductio ad absurdum*).

6. Koneksje nowego feminizmu z chrześcijaństwem i feminizmem wziętym *en bloc* są wielorakie, ale i mylące. Nowy feminizm w gruncie rzeczy jest restauracją człowieczeństwa i usankcjonowaniem dwoistości natury ludzkiej w jego jedności, i to jedności z drugim człowiekiem, ale przede wszystkim z Bogiem. Kłóci się to zarówno z tradycyjnym feminizmem, jak i jego radykalną postacią, np. gender studies (w tym literacką teorią feministyczną, która doprowadza feminizm do absurdu); natomiast nawiązuje do chrześcijańskiego Ruchu Kobiet i biblijnej Prawdy Objawionej (Księga Rodzaju).

7. Współczesny feminizm, szczególnie radykalny, pogłębiający walkę między mężczyzną i kobietą, oraz indyferentny bądź wręcz odcinający więź z Bogiem, jest zatem niezgodny ze stanowiskiem Edyty Stein.

8. Zachwianie relacji równoważności i uzupełniania we współczesnym feminizmie zatracą kategorię odpowiedzialności, która dla Edyty Stein, jak i dla fenomenologów w ogóle, była jedną z najważniejszych (wystarczy przywołać Husserlowską odpowiedzialność za losy myślenia europejskiego). Stąd uczynienie Edyty Stein współpatronką Europy ma głębokie, również z punktu widzenia rozwoju nauki, uzasadnienie — czuła się tak jak Husserl odpowiedzialna za dyscyplinę, istotowość i empiryczność myślenia europejskiego. Utrata kategorii odpowiedzialności we współczesnym radykalnym feminizmie (gender studies) powoduje, że z perspektywy Steinowskiej typ kobiecości nieodpowiedzialnej, który zaliczony mógłby być do *piaszczystej wydmy* jest trywialny. Natomiast typ zmaskulinizowany gubi jej macierzyńską i naturalną zarazem odrębność. Oba zaś odcięte są od swego nadnaturalnego powołania i w związku z tym, zamiast się doskonalić i uszlachetniać, podpadają pod proces wynaturzenia, degeneracji. Ulegają procesowi charakterystycznemu dla ideologii postmodernistycznej, zdeterminowanemu przez jej przesłanki

mieszczące się w haśle: wszystko wolno (L. Kołakowski).

9. Współczesny kryzys w nauce, etyce i polityce wyraźnie zatem odciska swe piętno na współczesnym feminizmie.

10. Kryzys fundamentów (z początku wieku) i kryzys rozumu (z końca naszego wieku) są w pewnej mierze porównywalne.

11. Stąd zrozumiałe stają się fenomenologiczne powroty do źródła. Stein zarzuca dotychczasową wiedzę o człowieku, kobiecie i wskrzesza źródło - istotę kobiecości i męskości. Czyni to wedle fenomenologicznego koła: trzeba mieć wiedzę, aby zrzucić wiedzę, i trzeba zrzucić wiedzę, aby osiągnąć wiedzę. To koło fenomenologiczne toczy się przy wydobywaniu istoty człowieka, istoty kobiety i mężczyzny.

12. Nowy feminizm — tak jak go rozumie Jan Paweł II - jest próbą powrotu do źródła i w tej mierze zgodny jest z nauką Edyty Stein.

13. Błąd radykalnego feminizmu zaś, tak jak i postmodernizmu, polega na błędzie rozumu — *reductio ad absurdum*, czyli wydawaniu sprzecznych tez: na poziomie przedmiotowym poszukuje się tożsamości kobiety — odrębne myślenie kobiece a na metapoziomie jedności z mężczyzną — myślenie męskie. Błąd rozumu polega więc na tym, że wydaje się sądy wykraczające poza zasięg doświadczenia. U Edyty Stein — przy łączeniu mistyki i fenomenologii (wiary i nauki) - błędu tego nie ma. Jeżeli bowiem przyjmie się kategorię Prawdy jako Światła i Światła tego doświadczamy, unikamy błędu, bo znajdujemy się u Źródła, w doświadczeniu źródłowym. Stein świadczy o Źródle i chodzi w Świetle. Mówią o tym nawet ci, dla których ono było niedostępne. Ingarden powie, że Edyta miała dar przekraczania rozumu. W tym przekroczeniu dochodzi do *reductio ad misterium*,

które ustala swoistą równowagę między fides i ratio.

14. Kategoria doświadczenia źródłowego (Światła), doświadczenia istoty zjawisk (na podstawie intuicji istoty) daje Edycie Stein pełne poczucie sensu. Istota jest sensem koniecznym i niezmiennym zjawisk. Fenomenologiczne hasło z powrotem do rzeczy przybiera tutaj postać z powrotem do istoty mężczyzny i kobiety. Uchwycenie Boskiego oświecenia natury kobiety i mężczyzny, ich powołania wedle natury i łaski, daje oryginalną koncepcję filozofii duchowej, wolną od jej biograficznych doświadczeń raniących ją jako kobietę, uczoną i człowieka[26].

15. Uwidacznia się w niej powrót rozumu do Światła, czyli do Boga (Jestem światłością świata). I w tym powrocie Edyta Stein jest prekursorką. Przekracza nie tylko metodę fenomenologiczną Husserla, ale wszystkich tych, którzy Światło, jako kategorię Prawdy i Sensu, zagubili. Współtowarzyszy natomiast tym licznym, którzy filozofię światła wskrzeszają pod postacią filozofii sensu, pełnej zresztą świetlistej metaforyki. Antropologia Edyty Stein jest filozofią spotkania kobiety i mężczyzny, i ich obojga z Bogiem. Z tej perspektywy współczesny feminizm jawi się jako mrok lub co najwyżej przyćmione światło.

prof. Anna Grzegorzczak

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

Powyższy, tekst jest obszernym fragmentem artykułu, który ukazał się w zeszycie nr 2/2001 Biblioteki Zeszytów Karmelitańskich, zatytułowanym *Św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein) - Kobieta*

i Karmelitanka Bosa - Patronką Europy. Publikujemy go za uprzejmą zgodą wydawnictwa Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych.

Literatura cytowana:

[1] Por. Andrzej Grzegorzczak. *Postmodernizm przeciwko prawdzie*, „Ethos” 33-34. Autor wykazuje błąd logiczny postmodernizmu, polegający na nakładaniu w rozważaniach na temat kategorii prawdy płaszczyzny przedmiotowej i metajęzykowej. Na pierwszej z nich postmoderniści wykazują, że prawda jest banałem, i jako taka nie warta jest trudu badawczego i egzystencjalnego; na płaszczyźnie metajęzykowej natomiast usiłują przeforsować własny punkt widzenia jako prawdziwy.

[2] Por. stwierdzenie S. de Beauvoir: *nikt nie rodzi się kobietą*; stwierdzenie to porównywalne jest tylko pozornie z przekonaniem E. Stein: *Żadna kobieta nie jest tylko kobietą*.

[3] A. Kołakowska. *Brygady politycznej poprawności*. „Rzeczpospolita”. 29 stycznia 2000.

[4] K. Ślęczka, *Nowy ruch kobiet*, w: tenże, *Feminizm*, Książnica, Katowice 1999, s. 232.

[5] Zob. też na temat *reductio ad absurdum* w feminizmie: A. Kołakowska, *Brygady... [Feminizm] Zaczął od tezy, że między kobietą a mężczyzną nie ma różnicy; kończy na tezie, że różnica taka nie tylko jest, lecz jest kluczowa, i w podstawowy sposób wpływa na wszystkie nasze działania, na naszą wizję świata, na nasze rozumowanie. Radykalny feminizm wymiera nie tylko dlatego, że wszystkich już doszczętnie znudził: wymiera też dlatego, że został doprowadzony do reductio ad absurdum i niektóre feministki zdały sobie z tego sprawę; feministyczne reductio ad absurdum porównywalne jest z postmodernistycznym błędem logicznym – zob. przyp. 27.*

[6] A. Kołakowska, dz. cyt.

[7] K. Ślęczka, *Feminizm*, dz. cyt., s. 225.

[8] F. Davis, *Moving the mountain*, s. 475; cyt. za K. Ślęczka, s. 225

[9] *Tak gwałtowne zmiany (efekty procesów emancypacyjnych kobiet – A.G.) muszą wywoływać głęboki kryzys poczucia tożsamości kobiet. Istnieje poważne ryzyko, że tożsamość ta formowana będzie (a raczej już jest) przez „masowy feminizm” pism w rodzaju „Elle”, „Claudii” czy „Wysokich obcasów”. Trudno przewidzieć dalekosiężne skutki cywilizacyjne rozpowszechniania się wśród kobiet przeświadczenia, że miłość to tylko harmonijna gra enzymów, małżeństwo to swobodny kontrakt, a macierzyństwo – niesprawiedliwy balast natury. J. Gowin. Polityczna poprawność – ideologia czy instrument rynku?, s. 204.*

[10] *Nowy etap feminizmu czy powrót do źródeł stworzenia*, red. Z. Nosowski, „Więź”, 1 (471) 1998.

[11] Tamże, s. 27.

[12] Tamże, s. 67.

[13] E. Stein, *Kobieta...*, dz. cyt., s. 66.

[14] Pragnienia specyficznie męskie to: działalność zewnętrzna, czyn i dzieła, dążność do osiągnięcia obiektywnych i spektakularnych efektów.

[15] Zob. J. Culler, *Teoria feministyczna*, w: tenże. *Teoria literatury*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998.

[16] Por. Jungowski archetyp Wielkiej Matki, który jest symbolem mądrości i macierzyństwa, postaciowany przez Sybillę, Izydę i Marię, czy Animy, uzupełnia psychikę męską o cechy kobiece:

emocjonalne” i „erotyczne”. Również *new age*, szczególnie ekofeminizm. włącza się w archetyp Wielkiej Matki, propagując swoisty kult Gai, Ziemi, czy Marii; kult ten należy jednak widzieć w optyce duchowości eklektycznej, stosującej wyraźne „skrót” na duchowej drodze ku doskonałości.

[17] Na ten temat zob. J. Pawlak. *Maryjne drogi Edyty Stein*, Papieski Instytut Edyty Stein we Wrocławiu. Wrocław 1998.

[18] *Nowy etap feminizmu...* dz. cyt., s. 27.

[19] Szerzej zob. A. Grzegorzcyk, *Filozofia i świadectwo*, w: E. Stein, *Nowa rzeczywistość*, Humaniora, Poznań 2000...

[20] E. Stein, *Kobieta...*, dz. cyt., s. 41.

[21] Tamże, s. 141.

[22] Tamże, s. 142.

[23] *Nowy etap feminizmu...*, dz. cyt., s. 36.

[24] Wielce instruktywne w zakresie teologii feministycznej są prace E. Adamiak; szczególnie zob. jej szkic: *Czego Kościół powinien nauczyć się od teologii feministycznej*. *Nowy etap feminizmu...*, dz. cyt.

[25] Zob. J. Sullivan. *Święta Edyta Stein rzuca wyzwanie katolikom*, w: *Nowa Rzeczywistość*, dz. cyt.

[26] Zob. J. Sullivan, *Święta Edyta Stein rzuca wyzwanie katolikom*, dz. cyt., szczególnie zapisek bibliograficzny, s. 64- 65.